

Maksiu i Magiczne Paluszki

Maksiu i Magiczne Paluszki w Szkole Snów.

Był sobie raz mały chłopiec, który miał na imię Maksiu. Miał cztery latka, miękką poduszkę z dinozaurem i kocyk w niebieskie gwiazdki. Bardzo lubił oglądać bajki i... często, kiedy siedział spokojnie, jego rączki trochę się nudziły. A gdy jego rączki się nudziły, paluszki wędrowały do buzi i Maksiu zaczynał je podgryzać.

Pewnego wieczoru mama powiedziała:

- Maksiu, już pora spać. Bajka na dziś skończona.
- Ale ja jeszcze chcę jedną... ostatnią... malutką... – poprosił Maksiu, podgryzając paznokieć.

Mama delikatnie odsunęła jego rączkę od buzi.

- Kochanie, zobacz, twoje paluszki są już takie zmęczone tym gryzieniem. Chciałyby być piękne i silne, żeby rysować, budować z klocków i łapać bańki mydlane.

Maksiu spojrzał na swoje paluszki. Były trochę poobgryzane, ale jeszcze nie do końca to rozumiał. Westchnął, przytulił się do mamy i poszedł do łóżka.

- Dobranoc, mamusiu.
- Dobranoc, skarbie. Śpij słodko – mama pocałowała go w czoło, zgasiła światło i tylko mała lampka-nocna gwiazdka świeciła miękkim światłem.

Maksiu zamknął oczy. Najpierw trochę wiercił się pod kołdrą, potem zaczął ssać kciuk... aż w końcu, zanim zdążył znów włożyć paluszki do buzi, zasnął.

I wtedy właśnie zaczęła się przygoda.

Nagle MAKSIU poczuł, że coś jest inaczej. Otworzył oczy i zobaczył, że wcale nie jest w swoim pokoju. Stał na miękkiej, chmurkowej podłodze, a przed nim było ogromne, kolorowe drzwi z napisem:

SZKOŁA SNÓW – WEJŚCIE DLA DZIELNYCH DZIECI

Drzwi miały klamkę w kształcie kredki. Z sufitu zwisały kredki, farby, pędzelki. W powietrzu latały klocki, a po ścianach biegały pluszowe misie w okularach.

- Ooo! – zdziwił się Maksiu. – Gdzie ja jestem?

Wtedy usłyszał cichy głosik:

- Hej! Uważaj, nie nadepnij mi na paznokieć!

Maksiu rozejrzał się dookoła, ale nikogo nie zobaczył.

- Tutaj! – drugi głosik, tym razem trochę obrażony. – No spójrz na nas!

Maksiu spojrzał w dół na swoje dłonie. I aż otworzył buzię z wrażenia.

Jego PALUSZKI miały malutkie, narysowane buźki! Każdy paznokieć był jak mała twarzączka: jedne były wesołe, inne trochę naburmuszone, a jeszcze inne wyglądały, jakby miały plasterki.

– Czy... wy... mówicie? – zapytał Maksiu.

– Oczywiście! – powiedział wskazujący paluszek prawej ręki. – Jestem Pan Pokazywacz!

– A ja jestem Kciuk Przytulak! – odezwał się kciuk z lewej ręki i próbował sam siebie przytulić.

– A my jesteśmy Bracia Budowniczości! – zawołały środkowy, serdeczny i mały paluszek razem.

– Co tu się dzieje? – zdziwił się Maksiu.

Nagle drzwi do Szkoły Snów otworzyły się szeroko. W środku było jasne, kolorowe światło, a na ścianie zawisł napis:

LEKCJA PIERWSZA: Jak paluszki mówią „Nie gryź mnie, proszę”

Maksiu wszedł do środka. Sala wyglądała jak bajkowa klasa. Zamiast zwykłych ławek były miękkie poduchy, kredki tańczyły w kubeczkach, a tablica mrugała kredowym okiem.

Za nauczycielskie biurko wskoczyła Pani Sowa w okularach.

– Witaj, Maksusiu – powiedziała ciepłym głosem. – Jestem Profesor Sówka Mądra Główka. Tutaj uczymy się, jak paluszki mogą być szczęśliwe.

– A... moje nie są? – zapytał cicho Maksiu.

Wtedy wszystkie jego paluszki naraz zaczęły mówić:

– Auć, czasem nas gryźniesz...

– Robi nam się nieswojo...

– Chcemy być ładne!

– Chcemy rysować i budować klocki!

– Nie chcemy być ciągle w buzi...

Maksiu spojrzał na nie trochę smutny.

– Ja nie chciałem zrobić wam krzywdy – powiedział. – Czasem... ja nawet nie wiem, że was gryzę. To samo się robi.

Pani Sowa podeszła bliżej.

– Właśnie po to jest ta szkoła, kochany. Tu nauczysz się, jak sobie poradzić, kiedy paluszki chcą wskoczyć do buzi.

Na tablicy pojawił się napis:

PLAN 1: „PO PROSTU PRZESTANĘ”

– Dobrze – powiedział Maksiu, spinając się cały. – Po prostu przestanę. Już nigdy, przenigdy nie będę was gryzł! Obiecuję!

Paluszki zapiszczały radośnie:

– Hurraaa!

Pani Sowa uśmiechnęła się lekko.

– Spróbujmy. Usiądź na poduszce i wyobraź sobie, że oglądasz ulubioną bajkę. Rączki leżą spokojnie.

Maksiu usiadł, wyobraził sobie telewizor. Zrobiło mu się trochę nudno w rękach. Paluszki leżały cicho, ale po chwili... jeden z nich zaczął się wiercić.

– Nudzi mi się – szepnął mały paluszek. – Może skoczę do buzi?

Maksiu przygryzł wargę.

– Nie, nie, nie! Przecież obiecałem!

Mijały wyimaginowane minuty bajki. Rączki się nudziły coraz bardziej. Nagle Kciuk Przytulak zaczął się wspinać do góry.

– Tylko na chwilkę wejdę do buzi, tak malutko... – mruknął.

– O nie! – krzyknął Maksiu i schował ręce pod uda.

Zrobiło mu się niewygodnie. Zaczął się kręcić. W końcu, zupełnie bez zastanowienia, jeden palec wyskoczył spod nogi i... hop! blisko buzi.

– Tylko momencik... – szepnął palec.

I zanim Maksiu zdążył pomyśleć, już poczuł w ustach paznokiec.

– Oj... – powiedział cicho. – Znowu...

Paluszki westchnęły.

– Nie udało się – zauważył Pan Pokazywacz. – Ale starałeś się.

Pani Sowa pokiwała powoli głową.

– To bardzo ważna próba, Maksiu. Samo „po prostu przestanę” często nie wystarczy. Ale to wcale nie znaczy, że jesteś zły. To znaczy, że potrzebujesz pomocy i dobrego planu.

Maksiu spuścił głowę.

– Czyli jestem niegrzeczny?

– Nie – powiedziała stanowczo Sowa. – Jesteś DZIELNY, bo próbujesz. A teraz poszukamy innego sposobu.

Na tablicy pojawił się nowy napis:

PLAN 2: „POLICZĘ DO TRZECH I SAMO MINIE”

– Teraz spróbujemy czegoś innego – wyjaśniła Sowa. – Kiedy twoje paluszki będą chciały wejść do buzi, policzysz w głowie: raz, dwa, trzy. Myślisz, że to pomoże?

– Myślę, że tak! – powiedział Maksiu. – Jak policzę do trzech, to na pewno zdążę przestać!

– Dobrze – zgodziła się Sowa. – Zaczynamy.

Znów sala zmieniła się w wyobrażony pokój z telewizorem. Maksiu siedział jak przed bajką, a jego rączki leżały spokojnie na kolanach.

Mijała chwila. Bajka w wyobraźni była bardzo ciekawa, ale ręce znowu zaczęły się nudzić. Mały paluszek szepnął:

– Ej... a może zrobimy sobie wycieczkę do buzi? Tylko małą...

Kciuk Przytulak westchnął:

– O, ja też bym chciał skoczyć...

Paluszki ruszyły się nieśmiało, kawałek do góry. Maksiu poczuł to i od razu przypomniał sobie o planie.

– Raz... dwa... trzy! – policzył szybko w głowie.

Paluszki zatrzymały się na chwilę.

– No i? – spytał Pan Pokazywacz. – Mamy wrócić?

– Chyba tak... – odparł niepewnie Mały Palec.

Wycofały się. Maksiu uśmiechnął się zwycięsko.

– Działa! – szepnął.

Ale po chwili bajka zrobiła się bardziej spokojna, mniej śmieszna. Rączki znów nie miały co robić. Paluszki znowu zaczęły się ruszać.

– No dobra, jeszcze raz... – Maksiu zamknął oczy. – Raz... dwa... trzy...

Ale tym razem, zanim doliczył do trzech, jeden z paluszków pociągnął drugi, ten trafił do buzi, a za chwilę dołączył następny.

– Heeeej! – krzyknął Kciuk Przytulak. – Przecież jeszcze liczymy!

– Ups... – powiedział zawstydzony środkowy palec.

Maksiu zmartwił się. Znów poczuł w buzi twardy paznokieć. Wyjął palec szybko.

– Przepraszam... – powiedział. – Chciałem dobrze.

Paluszki wyglądały trochę smutno, ale nie złe.

– My wiemy, że chcesz – odezwał się spokojnie Serdeczny Palec. – Tylko to jest takie... szybkie. Zanim pomyślisz, już jesteśmy w buzi.

Pani Sowa znów podeszła, spojrzała Maksiewi w oczy.

– Widzisz, skarbie? – powiedziała łagodnie. – Nauczyłeś się już dwóch ważnych rzeczy. Po pierwsze: nie wystarczy tylko „przestań”. Po drugie: samo liczenie też nie zawsze pomaga. To nawyk. On jest jak mały pociąg, który bardzo szybko jedzie po tych samych torach.

– To co ja mam zrobić? – zapytał cicho Maksiu.

Na tablicy pojawił się nowy, błyszczący napis:

PLAN 3: MAGIA RĄCZKOWYCH ZABAW

– Teraz spróbujemy czegoś zupełnie innego – powiedziała Sowa tajemniczo. – Czegoś trochę zabawnego i bardzo sprytnego.

W sali nagle zgasło światło, a z sufitu opadły świecące, kolorowe gwiazdki. Każda gwiazdka dotknęła jednego paluszka na ręce Maksa.

– Ooo! – zawołał Maksiu. – One łaskoczą!

Gwiazdki zaśmiały się cichutko i rozplynęły w powietrzu. Na każdym z paluszków pojawił się maleńki, prawie niewidoczny płaszczyk superbohatera.

– Teraz – powiedziała Sowa – twoje paluszki są Superbohaterami Rączkowych Zabaw. One mają WAŻNE ZADANIA. Zamiast wskakiwać do buzi, chcą robić inne, fajne rzeczy.

– Jakie zadania? – zapytał Maksiu, już trochę zaciekawiony.

Na tablicy pojawiły się obrazki.

1. **ZABAWA „PAC-PAC PO PODUSZCE”** – paluszki skaczą jak małe króliczki po poduszce lub kocyku.
2. **ZABAWA „MIĘCIUTKI KAMYK”** – paluszki trzymają coś miłego w dotyku: pluszaka za łapkę, miękką piłeczkę, rożek kocyka.
3. **ZABAWA „RYSUNEK W POWIETRZU”** – paluszki „rysują” w powietrzu serduszka, kółka, gwiazdki.

– Kiedy poczujesz, że paluszki chcą wejść do buzi – tłumaczyła Sowa – nie będziesz tylko mówił im „nie”. Zamiast tego powiesz:

„Superpaluszki, czas na akcję!”

I dasz im ZADANIE. Zamiast gryźć, będą się bawić. Bo paluszki też się nudzą.

Paluszki aż zapiszczały z radości.

- Chcemy zadania!
- Chcemy skakać po poduszce!
- Chcemy rysować gwiazdki!
- Chcemy łapać pluszowego misia za łapkę!

Maksiu pomyślał chwilę.

– Czyli... jak będę oglądał bajkę i będzie mi się nudziło w rękach, to mogę wziąć kocyk albo misia?

– Tak – przytaknęła Sowa. – Możesz nawet przed bajką powiedzieć do rączek: „Paluszki, dziś się bawimy, nie gryziemy”. I dać im coś do roboty: przytulanie misia, gładzenie kocyka, rysowanie w powietrzu.

– A jak zapomnę? – zapytał nieśmiało Maksiu.

Sowa uśmiechnęła się łagodnie.

– Wtedy przypomną ci twoje paluszki. Niech same do ciebie mówią.

Kciuk Przytulak odchrząknął.

– Uwaga, uwaga! Ogłoszenie! – powiedział poważnym tonem. – Gdy będziemy za blisko buzi, powiemy: „Maksiu, chcemy się bawić, nie gryźć!”. Dobra?

– Dobra! – zaśmiał się Maksiu.

Sowa spojrzała na niego z dumą.

– To jest właśnie trzeci pomysł. Inny niż poprzednie. Nie tylko „nie rób”, ale „zrób COŚ innego”. To trochę jak czary.

Maksiu wyprostował się.

– To ja jestem teraz Czarodziejem Paluszków?

– Dokładnie tak – odpowiedziała Sowa. – Czarodziejem, który daje im dobre zadania.

Nagle cała sala zamieniła się w inną. Z sufitu zsunął się wielki napis:

KLASA KŁOCKÓW I OŁÓWKÓW

Były tam góry kolorowych klocków, kredki, farby, kartki. Dzieci (chyba też ze snu) budowały wieże i rysowały kolorowe domki. Na ścianie wisiało duże lustro.

– Teraz – powiedziała Sowa – sprawdzimy, czy twoje superpaluszki potrafią wytrzymać pokusę.

– Co to jest pokusa? – spytał Maksiu.

– To taka chwila, kiedy coś bardzo, bardzo chcesz zrobić, nawet jeśli wiesz, że to nie jest najlepsze dla ciebie – wyjaśniła Sowa. – Na przykład: smutno ci, nudzi ci się i twoje paluszki chcą wejść do buzi.

Maksiu podszedł do lustra. Zobaczył w nim siebie. Małego chłopca z jasnymi włosami, w piżamce, z oczami pełnymi ciekawości. Spojrzał na swoje paluszki w odbiciu – teraz miały malutkie, lśniące pelerynki.

– Ooo, ale jesteśmy super! – zachwycił się Pan Pokazywacz.

– Chodźmy budować wieżę! – krzyknęli Bracia Budowniczkowie.

Zabrali się do pracy. Maksiu układał wielką, wysoką wieżę z klocków. Rosła coraz wyżej: czerwony, żółty, niebieski... Paluszki były zajęte i szczęśliwe.

Nagle jednak coś się wydarzyło. Jeden klocek spadł. Wieża się zachwiała. Maksiu poczuł lekkie ułucie złości i... nudy. Kciuk Przytulak odruchowo powędrował w stronę buzi.

– Uwaga! Pokusa! – zawołał Pan Pokazywacz.

Maksiu przypomniał sobie słowa Sowy. Wziął szybki oddech.

– Superpaluszki, czas na akcję! – powiedział głośno.

I od razu zrobił pac-pac po poduszce. Potem chwycił miękkiego kocyka i zaczął go gładzić. Paluszki westchnęły z ulgą.

– Ooo... to dużo lepsze niż buzia – mruknął Mały Palec. – I wcale nie boli – dodał Serdeczny.

Wieża z klocków znów stanęła. Pokusa zniknęła jak bańka mydlana.

Pani Sowa klasnęła skrzydłami.

– Brawo, Maksiu. Właśnie nauczyłeś się najważniejszej magii: kiedy ręce mają zadanie, nie potrzebują buzi.

Światło w sali zaczęło mięknąć, a Szkoła Snów powoli rozplywała się jak mgiełka.

– Pamiętaj – powiedziała Sowa na pożegnanie – nie musisz być idealny. Wystarczy, że będziesz uważny i łagodny dla siebie.

Maksiu obudził się w swoim łóżku. Lampka-gwiazdka wciąż świeciła. Spojrzał na dłonie. Paluszki były cicho... ale jakby uśmiechnięte.

– Dzień dobry, superpaluszki – szepnął.

Przy śniadaniu, gdy mama włączyła bajkę, Maksiu sam sięgnął po misia i przytulił go do rączek.

Mama zauważyła i uśmiechnęła się.

– Widzę, że paluszki dziś mają ważne zadanie.

– Tak – powiedział dumnie Maksiu. – One teraz się bawią. Nie gryzą.

I choć czasem jeszcze zapominał (bo to normalne), coraz częściej pamiętał o swojej magii. A paluszki... z dnia na dzień stawały się coraz spokojniejsze, piękniejsze i bardzo, bardzo dumne.